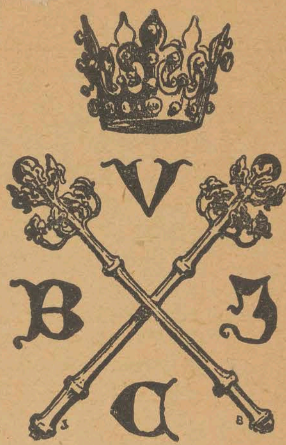

V
B
J
C
26056

DRAMMA
TRAGICZNE.
ŁASKAWOŚĆ TYTUSA

Z WŁOSKIEGO JĘZYKA

PIOTRA METASTASIO

NA POLSKI

PRZEŁOŻONE.

PRZEZ X. KAIETANA SKRZETUSKIEKO

Scholarum Piarum.



w WARSZAWIE, 1779.

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
u XX. *Scholarum Piarum.*


C. R. BIBLIOTH
VNIV.
CRACOVIEN

OSTRZEŻENIE.

Dramma to Tragiczne, iuż przed lat dwudziestą siedmią od *Jozefa Załuskiego* Referendarza Koronnego na òw czas, a potym Biskupa Kijowskiego, wierszem Polskim wyłożone iest. Zapomniał o tym poźnieyszy tłomacz, gdy za granicą Włoskiego ięzyka ucząc się, nowe iegoż przedsięwziął przekładanie. Nie żałuie on dziś podiętey pracy w tłomaczeniu dzieła, ktore y szlachetnością sentymentòw, y wyrazòw delikatnością, y mysli wyborem iest znakomite.

Ze się iuż nie stosował skrupulatnie, do tey wiersza krotkości, iakiey muzyka, y spiewanie w *Operach* potrzebuie, stało się to z przyczyny: iż, dzieło *Metastazyusza* (co iedynym iego zaszczytem iest) brał raczey za Tragedyą, niż za Operę. Z tychże powodòw Scenę V. drugiego przytłumił Aktu, a w trzecim do poprzedzaiącey przyłączył Sceny.

Nie iest iego zamierzeniem rozwodzić się tu nad prawidłami Rytmòw Dram-

maty-

matycznych; opisanie takowe dokładności potrzebuie, y nie może być przechodzącey tylko uwagi celem. Namienić o tym może: iż zamęście Witelli z Sextem, nie ma nic w sobie do wierzenia niepodobnego. Rzymianka ta unosząc się ambicyą, radaby była na Tronie Cesarskim znaydowała się, ale straciwszy wszelką nadzieię, przez swoie złoczyństwo, do przyiaźni Cesarza, chciała naprzòd Tytusowi prędkim nadgrodzić posłuszeństwem; potym też y przywiązanie Sexta, ktory tak ślepo rozkazy iey, z uchyleniem nayświętszych obowiązkòw swoich wykonywał, szacować nareszcie musiała. Heroizm Anniusza, y Serwilii, w pierwszym Akcie wyrażony, zdaie się trudnieyszy do wierzenia, ale nie iest wcale niepodobny; zwłaszcza: gdy się nad szlachetnością wspaniałych sentymentòw zastanowić przyidzie.

Znaydzie zawsze to Dramma zaletę swoię z materyi, celu, układu, myśli, y cnotliwych sentymentòw; niedoskonałość zaś tłomacza ochotą iego, y usiłowaniem pokryie się.

FUN-



FUNDAMENT TRAGEDYI.

Nie znała Starożytność lepszego, ani bardziey kochanego Monarchy, nad Tyta Wespazyana. Cnoty iego tak go miłym powszechnie uczyniły, iż: rozkoszą Narodu ludzkiego *był nazwany. Przecięż dway młodzi Rzymianie chciwością panowania uniesieni, na życie iego zprzysięgli się. Za odkryciem spizku wzkazano ich na pożarcie zwierzom; ale łaskawy Tytus napomniawszy po Oycowsku obwinionych, nietylko życiem ich, y wolnością darował, ale też łaskami swemi obdarzył.*

Sueton. Aurel. Victor. Dio. Zonaras. &c.

OSOBY ROZMAWIAIĄCE.

TYTUS CESARZ.

WITELLIA Corka Witelliusza Cesarza.

SERWILIA Siostra Sexta, amantka Anniusza.

SEXTUS przyiaciel Tyta, amant Witellii.

ANNIUSZ przyiaciel Sexta, amant Serwilii.

PUBLIUSZ przełożony nad Gwardyą.

SCENA IEST W RZYMIE.

AKT



AKT PIERWSZY.

SCENA I.

Apartament Witellii.

WITELLIA. SEXTUS.

WITELLIA.

Coż tedy? zemstą moiey dochodząc urazy,
Jedno będziesz przychodził powtarzać sto razy?
Wiem: że Lentul zwiedziony przystawi ci ludzi;
Ze pożar Kapitolu rozruch w Mieście wzbudzi;
Ze to iest wasze hasło; y to będzie znakiem:
Aby zbroynym na Tyta uderzyć orszakiem;
Ze: kto się z wami łączy, y kto wam przysięga,
Czerwona go dla znaku rożnić będzie wstęga.
Wszystko to tysiąc razy słyszałam; a przecie
Zemście moiey dogodzić tak prędko nie chcecie.
Czekasz: by w oczach moich Berenisie Tronu
Ustąpił Tytus, z ręką, y z sercem do zgonu?
Mow: czego się ociągasz?

SEXTUS. o Boże!..

WITELLIA. wzdychanie
Twoie słyszę, lecz nie wiem: co powiedzieć na nie.
Odchodzisz czuiąc w sercu odwagi zapały,
Powracasz pomięszany do mnie, y nieśmiały;

Zkąd twoy umysł przemiana tak ustawna draźni
To chwalebney odwagi, to podłey boiaźni?

SEXTUS.

Witellio! posłuchay; otoć moie Serce
Wynurzę poufale w nayskrytszey iskierce:
Kiedy przed Tobą stanę, własney nie mam woli,
Bo co ciebię dolega, to mię rownie boli;
Rzucam się na Twe krzywdy, gniew, zemsta mię nudzi;
Tytus w mych oczach, ieden z niegodziwych ludzi,
Godzien tysiąca śmierci; a gdy przed nim staię;
(Daruy mi to) Tytus mi niewinnym się zdaie.

WITELLIA:

Więc....

SEXTUS: Nim mię zaczniesz łaiać, pozwol, wielce proszę,
Bym ci przełożył mękę, ktòrą ledwie znoszę;
Zemsty po mnie wyciągasz; on chce: bym był wierny;
Ty iesteś w obietnicach, on w darach niezmierny;
Miłość za Tobą mòwi, kocham cię; lecz myślę,
Jak swięte obowiązki wiążą mię z nim ściśle;
Wdzięk nowy każdą razą w Twoiey widzę twarzy;
W nim zawsze nowa cnota dawnieysze koiarzy;
Zyć bez ciebię nie mogę; lecz mogęż zarobić
Złoczyństwem na Twą przyiaźń, możeż mi to zdobić?
Tak fatalny los na mnię zpadł w srogiey niedoli,
Tak stan moy... łayże mię iuż teraz do woli.

WITELLIA:

Nie;.. nie iesteś tey godzien niewdzięczniku chwały,
Wziąć w podział honor gniewu, y zemsty wspaniały.

SEXTUS:

Raczey nie traćmy Pani! rozkosz świata miłą,
Oyca Rzymu, a Bogow naypięknieysze dziło.
Rownego mu nie maią starożytne dzieie,
Przewyższył cnotą żądze wszystkich, y nadzieie;
W myśli nawet lepszego, nie wystawisz Pana,
Jak iest w cnocie dobroci, Syn Wespazyana.
Idzie-li o nadgrodę? w zachęcaniu cnoty,
Wyniszczaią się z skarbcòw, złoto, y kleynoty;

Niech-

Niechże idzie o karę; wszystko exkuzuie,
To młodości, to latom sędziwym daruie;
Wzgląd ma na rodowitość, y sławę Imienia,
Y nizki Stan u niego godny przebaczenia;
Dzień straconym nazywa, y na to narzeka:
W ktorymby szczęśliwego nie zrobił człowieka.

WITELLIA.

Lecz panuie...

SEXTUS. prawda iest; miłażto niewola
Gdy rozpustna brać gòry nie może swawola.
Panuie; lecz wyiąwszy złoto, y blask wszytek,
Jego ciężar, y troska, nasz cały pożytek.

WITELLIA.

Y tak przyszedłeś chwalić mi nieprzyiaciela?
Nie pomniąc: że ten Rycerz mego Rodziciela
Tron posiada; że mię zwiodł (co naywiększą winą)
Przymusił do kochania przyiaźnią iedyną,
Potym zdrayca Krolową przywołał do Rzymu;
Znośnieybym mey rywałce ustąpiła prymu,
Gdyby Rzymianką była, lecz iaka zniewaga!
Kiedy obca, wygnanka, Krolowa, przemaga?

SEXTUS.

Wiesz przecię, że z swey chęci powròciła.

WITELLIA. właśnie!

Dzieciom nie mnie tak letkie można prawić baśnie.
Znam ia dawne miłostki, y cieżkie rozstanie,
Jak ią czci, iak z nią dzielić pragnie panowanie.
Ktoż tego nie postrzega, iak ich miłość sprośna...

SEXTUS.

O! Pani moia, widzę ty iesteś zazdrośna.

WITELLIA.

Ja?

SEXTUS. Tak.

WITELLIA. Zazdrośną ci się być zdaię y hardą,
Ze nie cierpię zniewagi, y brzydzę się wzgardą?

SEXTUS.

A przecię...

WITELLIA. Przecię nie masz Serca do obrony,
Y ziednania mię?

SEXTUS. Jestem....

WITELLIA. Jesteś uwolniony

Od wszelkiey obietnicy, wiedz: że mi nie zchodzi
Na Sprawcy zemsty, co iey zapewnie dogodzi.

SEXTUS.

Słuchay. . . .

WITELLIA. Jużem słyszała.

SEXTUS. Czekay. . .

WITELLIA. Dosyć tego. *

SEXTUS.

Witellio! ty Bożyszczem iesteś Serca mego,
Nieodchodź. . . zmyliłem się. . . Tobie daię wiarę;
Czyń ze mnie, co chcesz, w Sexcie masz istną ofiarę,
Wszystko zrobię, przepisuy!. rządź każdym ruszeniem,
Ty iesteś losem moim, tyś mym przeznaczeniem.

WITELLIA.

Chcę: byś iakiegożkolwiek zażywszy fortelu,
Tytusa dzisiay zabił, y chcę. . . .

SCENA II.

CIZ, Y ANNIUSZ.

ANNIUSZ. Przyiacielu!
Cesarz ma z tobą mowić.

WITELLIA. Przecięż nie łaskawi
Czas mu zabierać chcecie, gdy z Krolową bawi.

ANNIUSZ.

Pokrzywdzasz Tyta Pani! Rycerz ten przykładnie
Ogromnym Państwem rządzi, y sam sobą władnie.
Wyiechała Kròlowa za iego rozkazem.

WITELLIA.

Jako?

SEXTUS. co mowisz?

ANNIUSZ. słusznie dziwicie się. Razem
Z podziwienia, z radości Rzym iest we łzach cały.
Ja, aczkolwiek me oczy na òw dziw patrzały,
Je-

* *Chce odchodzić.*

Jeszcze temu nie wierzę.

WITELLIA. (nadzieio!)

SEXTUS. o cnoto!

WITELLIA.

Radabym była słyszeć, frasuiąc się o to,
Ostatnie Tytusowi y oddaiąc wale,
Jak swe rozpościerała przeciw niemu żale.

ANNIUSZ.

Owszem nigdy nie była tkliwszą, widząc rownie;
Ze iey odiazd Tytusa bolał niewymownie.

WITELLIA.

Każdy sobie pochlebia...

ANNIUSZ. wszyscy wiedzą o tem,
Z iakim Rycerz Amanta zwyciężył kłopotem,
Pasował się, y słodkie więzy targał długo,
Przekonał własne Serce, lecz krwawą zasługą.
To heroiczney chwały przyczynia mu męstwo,
W twarzy iego widziałem walkę, y zwycięstwo.

WITELLIA.

(Podobno widzę Tytus, nie tak na mnie srogi.
Abym żadney nie miała do nadziei drogi.)
Sexcie: zawieś do czasu moy zamysł wspaniały,
Wstrzymay skutek, bo ieszcze owoc nie doyrzały.

SEXTUS.

Y chcesz: bym się nie żalił, bym nie widział ia-
wnie...

WITELLIA.

Cożeś widział, na co się żalić możesz prawnie?

SEXTUS.

Na nic... (Ty lepiey widzisz nieśmiertelny Boże
Jeźli iaką katownią kto wycierpięć może.)

WITELLIA.

Chcesz-li się mi podobać? Słuchay moiey rady;
Kto zawsze podeyrzliwy, zachęca do zdrady. *

SCENA

* *Odchodzi.*



SCENA III.

SEXTUS. ANNIUSZ.

ANNIUSZ.
Przyiacielu! ten moment radosny nadchodzi,
Co mi szczęścia nadzieię nieomylną rodzi
Siostrę mi obiecała Twa przyiaźń życzliwa,
Na iednym zezwoleniu Cesarza nam zbywa;
Teraz go wstawieniem się otrzymasz łaskawem.
SEXTUS.
Anniusie! pragnienie Twe u mnie iest prawem;
Żądam tego gorąco, aby dawne związki
Potwierdziła przez ślubne Siostra obowiązki.
ANNIUSZ.
Zyć ia bez niey nie mogę.
SEXTUS. Jam ci iest życzliwy,
Serwilia ci sprzyia, Tytus sprawiedliwy.
ANNIUSZ.
Wiem to wszystko, lecz serce me opacznie wroży
Bo wątpliwość w kochaniu liczne troski mnoży. *

SCENA IV.

SEXTUS SAM.

Ratuycie mię Bogowie! w tak okropnym stanie
Ztracę rozum do reszty; przeklęte kochanie
Y miłość mię zaprząta całego; Witelliâ
Losem mym dysponuie tyrańsko, ani ia
Mogę ięknąć nad ciosy, ktore mie szkaradzą.
O! piękności, nad siły ludzkie większa władzo!
Wy! ktoreście z dar Niebios ten kleynot dostały,
Nie bierzcie z mey przykładu tyranki zuchwały,
Używaycie tey mocy lepiey, pewnie doda
Władzy nad sercem z cnotą złączona uroda.
SCENA

* *Odchodzi.*

SCENA V.

Z przodu widać Kościoł Jowisza Statora, *mieysce sławne przez zchadzki Senatu; w tyle część Rzymskiego rynku, w rożne ozdoby przystroionego, z boku weyrzenie na dal gòry* Palatynu, *y części drogi Swiętey, a na samym śrzodku* Capitolium. *W przysionku będą rożni Senatorowie y Posłowie z daninami y podarunkami, z drugiey strony wychodzi Tytus z dworem swoim.*

TYTUS. SEXTUS. PUBLIUSZ. ANNIUSZ. Y INNI.

PUBLIUSZ do Tytusa.
Ciebie Oycem Oyczyzny dzisiay Senat zowie;
Nie byli sprawiedliwsi w wyrokach Oycowie;

ANNIUSZ.
Nie tylko Oycem, ale Bòstwem Rzymian, Panie!
Dziś cię głosząc, Kościoła zacznie budowanie.
A gdy się cieszy Niebo z tak piękney zdobyczy;
Rzym chętnie między Bogi swe Tytusa liczy.

PUBLIUSZ.
Te skarby, co ie widzisz, y roczne daniny,
Poświęcamy na Kościoł z tey iedney przyczyny:
Ażeby ci Tytusie kochaiące dziatki,
Powszechnego kochania te dali zadatki.

TYTUS.
Rzymianie! tey iedyny cel iest moich myśli,
Abym złączonych ze mną was widział nayściśli.
Lecz niech nie przestępuie ta miłość granice,
Zeby rumienić miała me y wasze lice.
Pięknieyszego nazwiska nad Oyca ia ni mam,
Zasłużyć zaś nań pragnę, acz go nie otrzymam.
Naśladowanie Boskich, cnòt mi się podoba;
Nie może ludzka z Bogi rownać się osoba.

Zu-

Zuchwalec, co się z niemi w iednym mieści rzędzie,
Y łaskę ich postrada, y niczym nie będzie.
Ani się większe z żadnym głupstwo znaydzie wiekiem,
Jak chcieć o tym zapomnieć: że się iest człowiekiem...
Dary nie gardzę, bo są serc uprzeymych znaki
Inaczey ich użyię: Nad zwyczay wszelaki
Straszliwy Wezuwiusz, aże pod obłoki,
Z okropnością wyzionął ogniste potoki;
Napełnił lamentami tuż przyległe pola,
Miasta, y wsie; mieszkańcow uciska niedola.
Niech te skarby ratuią okrytych popiołem,
Będzie mi to, Rzymianie, naymilszym Kościołem.

ANNIUSZ.

O! prawdziwy Rycerzu!

PUBLIUSZ. o! iak zaszczyt mały!

Niosą naypochlebnieysze dla Ciebie pochwały.

TYTUS.

Dosyć tego... powinność wielbicie Rzymianie!
Odeydźcie... niech Anniusz y Sextus zostanie.*

ANNIUSZ do Sexta.

Teraz-że mòw o Sexcie!

SEXTUS. Panie! iak z Krolową

Mogłeś...

TYTUS. przyszło mi z serca dzielić się połową...
Okropny to był moment... wprawdzie nie wierzyłem...
Lecz dosyć... dzięki Bogom!.. przecię zwyciężyłem;
Chcę zwycięztwa dopełnić, nie zupełna chwała:
Kiedy acz mnieysza ieszcze połowa została.

SEXTUS.

Na czym zbywa?

TYTUS. By odiąć poznakę Rzymowi.

Ze Berenisa Zoną będzie Tytusowi.

SEXTUS.

Odiął ią wyiazd.

TYTUS. nie dość. Wie cały Rzym o tem,

Ze wyiechawszy drugim przybyła nawrotem.

Za

* *Reszta odchodzi:*

Za trzecim zpotkaniem się każdy wątpić może.
Aże Cesarskie z inną podzieli się łoże,
Pomyśli: że ia z sercem dla niey zachowuię.
Wrodzoną do Krolowy Rzym nienawiść czuie,
Rzymiankę na Cesarskim pragnie widzieć tronie;
Ja powszechnym żądaniom nigdy się nie zbronię.
A gdy daremne miłość łączyła ogniwa,
Zklei zapewne przyiaźń mocnieysze życzliwa,
Z twą się krwią niech Cesarska Sextusie! iednoczy,
Siostra Twoia mi Zoną, niżeli się zmroczy.

SEXTUS.

Serwilia?

TYTUS. Tak.

ANNIUSZ. (człowiek nieszczęśliwy ze mnie.)

SEXTUS.

(Nadzieie Anniuszu czyniłeś daremnie)

TYTUS do SEXTA.

Słyszałeś? .. odpowiaday.

SEXTUS. A ktoż ci wydoła
Odwdzięczyć? .. Twoia dobroć... niemam serca zgoła.

ANNIUSZ.

(Sextus się o mnie troszcze)

TYTUS do *Sexta*. Mòw śmiało w potrzebie,
Gotow iestem uczynić ia wszystko dla Ciebie.

SEXTUS.

(Ratuymy Przyiaciela,)

ANNIUSZ. (Anniuszu smiało!)

SEXTUS.

Tytusie!...

ANNIUSZ. O Cesarzu, znam myśl Sexta całą,
Od dzieciństwa nas przyiaźń serdeczna iednoczy,
Lecz w nim prawdziwe myśli teraz skromność tłoczy.
Nieprzyzwoita zda się mu partya, Panie!
Nie pomniąc: że ią rowna Cesarza zprzyianie.
Lecz w tey mierze od niego nie zasięgay rady.
Nie mogłeś lepszey wybrać z Rzymianek gromady;
Z cnoty, z piękności godna: by twą była Zoną;
Z oczum poznał: że była do Tronu zrodzoną.

SEX-



SEXTUS.
(Anniuszaż to słyszę ? . . na iawiem? . czym we śnie?)
TYTUS. do Anniusza.
Więc dobrze : tę nowinę iey opowiedz wcześnie.
A ty Sexcie ! poydź za mną zrzuć to nieufanie,
Postawię cię za czasem, w tak wysokim stanie,
Ze się zbliżysz do Tronu, y zniknie pomału,
Straszna wielkość między mną a Tobą przedziału.
SEXTUS.
To iuż nadto Cesarzu ! miarkuy swoie dary,
Zrobią nas niewdzięcznemi wylane bez miary.
TYTUS.
Y czegoż warte będzie na Tronie me życie !
Jeżeli dobroczynnym być mi zabronicie ?
Ten ieden nayłakomszy iest zysk w sercu tkliwym
Gdy ma sposob człowieka uczynić szczęśliwym.
Zaratować upadłych, cieszyć biedy cudze,
Płacić winny hołd cnocie, y prawey zasłudze.
Dobroczynność potrzebą iest wspaniałey Duszy ;
Zwiększa szczęśliwość, cudze kiedy więzy kruszy ;
Nieszczęście zaś naywiększe swą okropność traci,
Cieszem się, kiedy możem naszych cieszyć Braci. *

SCENA VI.

ANNIUSZ a potym SERWILIA.

ANNIUSZ. zamyślony.
Y czegoż mam żałować ? . . ta powinność była
Wspaniałego Amanta. . . gdyby Tron ztraciła
Serwilia przezemnie, byłoby to probą :
Zem uciechy w niey kochał, a gardził osobą ;
Serce moie ! z słodkiego wyzuy się affektu.
Bogini chciała Serca, Pani chce respektu.
Odmieńmy się. . . . ** lecz oto iest. . . serce me pała,
Nigdy się moim oczòm pięknieyszą nie zdała.
SER-

* *Wychodzą.*
** *Serwilia wchodzi.*

SERWILIA:

Kochanku!

ANNIUSZ. Wstrzymay słodkie Serwillo! nazwiska;

SERWILIA.

Czemu?

ANNIUSZ. Wybrał cię Tytus. (żal mi Serca ściska)
Za Zonę. . . (ach! umieram) kazał. . . (gorzkie słowa)
Donieść ci. . iać to byłem Augusto! . . bądź zdrowa.*

SERWILIA.

Jako? czekay. . . ia Zoną Tytusa? . . z przyczyny?

ANNIUSZ.

Bo świat nie ma pięknieyszey z cnotą Heroiny
Godnieyszey Tronu, Rzymu, Tytusa, . . . o nieba!
Coż powiem Serwilio! . . (odeyść mi potrzeba)

SERWILIA.

Y tak mię odurzoną chcesz zostawić? . . . muszą
Być przyczyny . . .

ANNIUSZ. ia zginę pewnie moia Duszo!
Ach! daruy tym wyrazom, niegdym ich używał,
Wina ust; wszakże dotąd takem Cię nazywał;
Rozumiałem: że większa iest respektu władza;
Lecz go zwycięża miłość, y mnie brzydko zdradza. **

SCENA VII.

SERWILIA SAMA.

Jaż to Zoną Cesarza? y w kilku momentach
Zmienniczka widzieć w nowych będę serce pętach? . .
Nieboy się Anniuszu! takiego zawodu.
Nie wypuszczę z pamięci swieżego dowodu.
Nie ma tyle szacunku naypierwszy Tron u mnie,
Bym targała nayświętsze związki nierozumnie.
Kiedy się z cnoty rodzi, kiedy miłość szczera.
Nieodmienia się nigdy, z człowiekiem umiera.

SCENA

* *Chce odchodzić.*
** *Odchodzi.*

SCENA VIII.

Gabinet Cesarski.

TYTUS. PUBLIUS.

TYTUS.

Coż mi za papier niesiesz?
PUBLIUSZ. Jmiona tych stawię
Ktorzy zmarłych Cesarzòw uwłòczyli sławie.

TYTUS.

Podstępny to proceder, zmarłym nie pomoże,
A niewinnym szkodliwe zdrady knować może.
Znoszę to; by na potym rzadsza była zdrada,
Niech oskarżyciel w karę winowaycy wpada.

PUBLIUSZ.

Sprawiedliwość wyciąga...
TYTUS. gdyby scisła była,
Ziemiaby się w pustynią wkrotce zamieniła;
Między ludzkiemi taki nie znaydzie się syny,
Ktoby wielkiey, lub małey nie popełnił winy,
Patrzmy w siebie; rzadki się nawet Sędzia rodzi
Wolny od kaźni, ktorey na winnym dochodzi.

PUBLIUSZ.

Maią y kary...
TYTUS. mnieyszą iuż powagę maią
Gdy są prędkie, y do win złoczyńcòw zwyczaią
Odbieraiąc ie często zbrodnie niemi gardzą,
Zle też mowić, iak dobrych liczba mała bardzo!

PUBLIUSZ.

Już y na Ciebię Panie! rzucaią potwarzy.

TYTUS.

Z płochości? niedbam oto; a z głupstwa się zdarzy?
Lituię się; kto słusznie mòwi, nie uymuie;
Kto nakoniec ze złości, ia mu to daruię.

PUBLIUSZ.
Przynaymniey. . . .

SCENA IX.

CIZ y SERWILIA.

SERWILIA Do nog Pańskich. . .
TYTUS. Serwiliâ, Augusta?
SERWILIA.
Panie! niech drogie Jmię twe wstrzymaią usta;
Mam odkryć taiemnicę, nakłoń Pańskich uszu.
TYTUS.
Nie odchodź, lecz oddal się na czas Publiuszu! *
SERWILIA.
Ześ mię do Cesarskiego wyznaczył zamęścia,
Minąwszy tyle, tego Dam godnieyszych szczęścia,
Niezrownany Monarcho! muszę wyznać smiele
Nayhardzieyszą mię czyni takowe wesele.
Cały daru szacunek znam y mocno ważę
Chcę być wdzięczną, y wdzięczność szczerością okażę:
Nie znałeś mię. . . naganne byłoby milczenie;
Gdzie idzie o Twoy honor, y uspokoienie.
TYTUS.
Mòw smiało!
SERWILIA. Rzym go niema, niema go świat cały,
Ktoby Twe cnoty bardziey, Monarcho wspaniały!
Wielbił nademnie, iaka ci wdzięczność prawdziwa
Należy? znam; lecz serce. . . niech cie to nie gniwa.
TYTUS.
Mòw smiało!
SERWILIA. ale Serce, iuż dawno nie moie.
Anniusz od dawności zamieniał za swoie.
Od dzieciństwa nie powstał inny affekt we mnie,
Też chęci, żądze trwały w oboygu wzaiemnie.
Zapomnieć go nie mogę, taż na Tronie Dusza
Wspominałaby pewnie często Anniusza.

Wiem:

* *Publiusz wychodzi.*



Wiem: że grzech iest Cesarza sprzeciwiać się woli;
Ale stan rzeczywistey znać powinien doli;
Potym wszystkim, ieźli swe rozkazy ponawia,
Serwilia mu swoiey ręki nie odmawia.

TYTUS.

Dzięki Bogowie Niebios! przecię mi się darzy
Jstną prawdę postrzegać bez larwy na twarzy.
Przecię znaydzie na Ziemi tę gruntowność Duszy,
Co się nie boi prawdą moie razić uszy.
Serwilio! iak wiele dziś twoim wyrazem
Przynosisz mi pociechy, podziwienia razem;
Anniusz Twey wielkości nad swe pragnie szczęście
Ty dla statku Cesarskie odrzucasz zamęście;
Y iażbym gasił ogień w tak piękney iskierce?
Nie ma tak podłych Tyta sentymentów serce.
Corko! (Oycem ci będę odtąd) z serca trwogę
Zrzuć wszelką, mężem twoim Anniusz, nie mogę
Godnieyszey dobrać pary; Oyczyzny wesele,
Gdy wam podobne będzie mieć Obywatele.

SERWILIA.

O! Tytusie, Augustcie, o kochanie ludzi!
Już niewiem, iaką wdzięczność serce moie wzbudzi.

TYTUS.

Jeżeli mi oświadczyć wdzięczność pragniesz dzielną,
Ucz innych, by mówili tak prawdę rzetelną.
Przyiemnieysza mi zawsze, acz me uszy razi,
Niż fałsz pochlebiaiący, co mi ludzkość kazi.
O gdyby taka szczerość tuż stała przy Tronie,
Na spokoyności pewien spoczywałbym łonie;
Rozeznawać fałsz, prawdę, podstęp, oszukania,
Niebyłoby szczegulną troską panowania. *

SCENA

* *Odchodzi.*

SCENA X.

SERWILIA. WITELLIA.

SERWILIA.

Szczęśliwam!..

WITELLIA. godziż mi się przy powszechney wzmiance
Hołd Pani moiey oddać iak wierney poddance?
Mogęż pierwsza czcić winnym te wdzięki respektem,
Ktore Tytus wzaiemnym uwielbił affektem?

SERWILIA.

(Zazdrośny to komplement, tę w niey myśl zostawię)
Byway zdrowa:

WITELLIA. Jakże to? iuż y patrzyć prawie
Niechce na mnię Serwilia?

SERWILIA. Niech nie dziwi cię to,
Miłość mego odeyścia iedyną podnietą.
Serçe mą nogą władnąc prowadzi w tey drodze?
Y ia sama od siebie z radości odchodzę. *

SCENA XI.

WITELLIA. potym SEXTUS.

WITELLIA.

Y może-ż haniebnieysza być kiedy pogarda?
Z iaką dumą dziś na mnię ta patrzała harda!
O niewdzięczny Tytusie! y to ieszcze mało
Berenisę nademnie przenieść, ci się zdało?
Jaż to iestem ostatnią z żyiących na swiecie?
Drżyi zdrayco!.. doznasz: co za zemsta iest w kobiecie.

* *Odchodzi.*

Dziś twa krew...

SEXTUS. życie moie!

WITELLIA. Coż mam za nowiny?
Rzym gore?. swoiey Tytus iuż przypłacił winy?

SEXTUS.

Nic ieszcze nie zacząłem.

WITELLIA. y powracasz do mnie?
Jeszcze mię życiem swoim smiesz zwać wiarołomnie!

SEXTUS.

Wszak zawiesić czynności twe były rozkazy.

WITELLIA.

Nie słyszałżeś zniewagi nowey y urazy?
Mam cię wierzyć Amantem, iako sam powiadasz,
A ty przecie tak mało myśli moie zgadasz?

SEXTUS.

Gdyby usprawiedliwić iedna mię nareście
Mogła przyczyna?..

WITELLIA. Jedna?.. znaydziesz łatwo dwiaście;
Jakakolwiek pobudka twe serce porusza;
Chwały pragnie wspaniała z Heroizmem Dusza?
Oyczyznę masz uwolnić, pokrusz iey kaydany;
Brutusem wieku swego będziesz nazywany.
Chcesz rządzić? iać do Tronu ustępuię prawa;
Me pokrewieństwo, przyiaźń na pomocy stawa;
A może cię szczęśliwym ręka czynić moia?
Ot ią masz; biegniy, mściy się; y niewątp: żem twoia.
Powracay krwią zbroczony wysączoną na niem,
Będziesz moią pociechą, rozkoszą, kochaniem;
A ieźli nie dość tego, ieźli y to mało?
Wiedz: że dotąd me serce Tyta miłowało.
Zeć on był na przeszkodzie, ieżeli żyć będzie?
Nie ręczę: że me serce affektu pozbędzie.
Jdź-że teraz, ieźli cię nie porusza wiara?
Przyiaźń, chwała, interes, miłości ofiara?
Jeźli cierpisz Rywała, y to cie nie trudzi?
Będziesz u mnie na zawsze naypodleyszym z ludzi.

SEX-

SEXTUS.
Co tu na mnie piorunow!.. dosyć... dosyć tego...
Jużeś mię gniewem, zemstą przeięła całego.
Odkryie pożar w Zamku smierć Tyta, godzina.
(Bogowie! coż za zimno krew mi w żyłach zcina)

WITELLIA.
Coż myślisz?

SEXTUS. Witellio!...

WITELLIA. Tegom też czekała;
Już żałuiesz?.. acz pracy godna krwawey chwała.

SEXTUS.
Nie żałuię... lecz...

WITELLIA. Więcey nic nie mòw Zmienniku!
Widzę: że mię nie kochasz wcale niewdzięczniku!
Już wierzyłam, y serce dla ciebie łaskawsze
Me było; idź mi z oczu, a idź mi na zawsze.

SEXTUS.
Wstrzymay się... lecę zaraz...

WITELLIA. Zebym ci wierzyła?
Zawiedziesz mię w pośrzodku zaczętego dziła.

SEXTUS.
Ciebie zwodzić? niech taką miłość karze winę!

WITELLIA.
Biegniy więc, y szczęśliwą przyspieszay godzinę.

SEXTUS.
Jdę... ty mię do łaski swoiey powroć przecię,
Sporzyi na mnie, o wszystkim zapomnę na swiecie. *

SCENA XII.

WITELLIA. potym PUBLIUSZ.

WITELLIA.
Będziesz widział Tytusie! ale z twoią szkodą;
Ześ ieszcze nie tak podłą pogardził urodą;

* *Odchodzi.*



Przynaymniey ci przyiaciół zwiodę. . .

PUBLIUSZ. w tym momencie,

Już Cesarz Witellio ! w twym apartamencie.

W I T E L L I A.

Cesarz ? . . na co mię szuka ?

PUBLIUSZ. Taynoż ci być może,

Że Tytus na Cesarskie przeznaczył cię łoże ?

W I T E L L I A.

Ja tych żartow nie cierpię.

PUBLIUSZ. Żartow ? . . aleć oto

Cesarz do twego Domu sam poszedł z ochotą.

W I T E L L I A.

A Serwiliaż ?

PUBLIUSZ. nie wiem : czemu odrzucona.

W I T E L L I A.

Więc ia ? . .

PUBLIUSZ. ty iesteś Panią naszą ogłoszona.

Podźmy ; Cesarz cię szuka.

WITELLIA. ach czekay ! dla Boga !

Sexcie ! . . czy odszedł ? . . Sexcie ! . . (nieszczęsnam nieboga !)

Publiuszu! bież. . dopądź. . mòwmu. . nie. . ba raczy. .

(Ledwie się nie domysli, co ma boiazń znaczy ?)

Jdź-że.

PUBLIUSZ. dokąd?

WITELLIA. do Sexta.

PUBLIUS. po co?

WITELLIA. niech przyidzie tu,

Niech iednego nie zwleka w pilności momętu.

P U B L I U S Z.

Jdę zaraz (iakże to natychmiast pomiesza

Przypadek niespodziany, co serce uciesza !) *

S C E N A XIII.

W I T E L L I A S A M A.

W iakieyżem krytyczności ! . . rozum mi ustaie, . . .

Niesprawiedliwam była z Tytusem, wyznaie.

* *Odchodzi.*

Nie-

Niestety ! . . ieźli Sextus moy rozkaz wykona,
Sroga dla mnie fatalność będzie dopełniona ; . . .
Ale tak niepomyslnie na co sobie wieszczę ? . . .
Może Tytus wybranie odmieni też ieszcze ? . . .
Dla czegożby żałował ? . . . daremnie się boię. . .
Coż za mysli obsiadły głowę dzisiay moię !
Smutna, wesoła, cieszyć, smucić się nie umiem,
Chcę. . . niechcę. . . sama siebie wcale nierozumiem.
Kiedyż przyidzie ten moment, byś serce nie drżało,
A uciechy na przemian z żalem nie mięszało ?



AKT DRUGI.

SCENA I.

SEXTUS. w Płaszczu ze znakiem Konjuratòw.

SEXTUS.

Nieba ! . . coż za szaleństwo dzisiay mię napada ?
Pomieszanie w rozumie ; wieczna w sercu zwada.
Drżę, idę, wstrzymuię się, . . trwoga się pomnaża ;
Cień, wietrzyk każdy strachem ogromnym przeraża,
Niewierzyłem dotychczas ; by tak ciężko było
Być złoczyńcą ; . . . zaczęte trzeba kończyć dzieło.
Już Lentul wzniecić ogień w Kapitolu idzie,
Ja na Tyta uderzę. . . o hańbo ! o wstydzie !
Zapadła klamka. . . moia iuż w przepaści noga ;
Staie się dziś potrzebą dla mnie zguba sroga. . .
Przynaymniey niechże zginę z odwagą narescie ;
Z odwagą ? . . maż ią zdrayca ? . . nieszczęsliwy Sescie !
Ty zdraycą ? . . co za Jmię brzydkie y szkaradne !
Przecię nań zasługuiesz przez podstępy zdradne.
Kogoż zdradzasz ? Tytusa, naylepszego Pana,
Ktorego pamięć będzie z płaczem wspominana. . .



Y możesz nad łaskawcą, twym Oycem, twym Bratem,
Okrutniku w momencie srogim stać się katem?..
Ach! niech mię ziemia pożre; niechay się rozsiędzie,
Chociaż na dnie przepaści, los znośnieyszy będzie;
Nie mam serca: by w takim okrucieństwie brodzić;
Nie mogę Witellio! Twey zemście dogodzić;
Pierwey życia moiego przeciąłbym osnowę;
Niedopuszczę... lecz iakże? gdy wszystko gotowe?..
Poydę wstrzymać Lentula,.. on pierwszy w mey lidze...
Niechay się dzieie co chce. *.. Bogowie! coż widzę?
Pożar Kapitolium zpełnia zamysł srogi;
Zachowaycie mi Tyta nieśmiertelne Bogi!

SCENA II.

SEXTUS Y ANNIUSZ.

ANNIUSZ.
Sexcie! kędyż tak spiesznie Twoie kroki idą?
SEXTUS.
Nie wstrzymuy mię, w krotce się z mą dowiesz ochydą.

SCENA III.

ANNIUSZ. SERWILIA. PUBLIUSZ z Gwardyą.

ANNIUSZ.
Dowiesz się z mą ochydą?.. coż te znaczą słowa?
Za co zbladł? pomieszany? skryty zamysł chowa?
Nieszczęście wisi nad nim; troskliwym staraniem
Ratuymy przyiaciela, muszę spieszyć za nim. **
SER-

* *Postrzega w ogniu Kapitolium.*
** *Chce wychodzić.*

SERWILIA.

Y przecię znalazłam cię.

ANNIUSZ. Com ci w zawdzięczeniu
Winien, znam; daruy proszę, wròcę w oka mgnieniu.

SERWILIA.

Tak mię prędko opuszczasz?

PUBLIUSZ. Anniusie! cały
Rzym w trwodze, srogie niszczą Kapitol zapały;
Alarm w Cesarskim Domu, wrzask, zgiełk, iak na woynie,
Ty o swoiey miłości rozmawiasz spokoynie?

SERWILIA.

Bogowie!

ANNIU. (Dla słòw Sexta w większey iestem trwodze)

SERWILIA.

Przyidzież w tey wrzawie samey zostać się niebodze?

ANNIUSZ.

Gdybym się mogł rodzielić na dwoie w tym stanie
Publiuszu! przyim życia połowy staranie. *

SCENA IV.

SERWILIA. PUBLIUSZ.

SERWILIA.

Co za niespodziewany przypadek!

PUBLIUSZ. Oby to
Szczerym było przypadkiem, a nie zdradą zkrytą

SERWILIA.

Ty mię strachem przerażasz...

PUBLIUSZ. wroć do swego Domu.
Nie bòy się, tych obrońcòw mieć będziesz w sròd gromu,
Witellii poszukam, to o was staranie
Bym miał, wyraźne było Tyta rozkazanie;

SER-

* *Wychodzi.*

SERWILIA.
Tytus o nas pamięta?
PUBLIUSZ. o wszystkim chce wiedzić,
Szkody nadgradzać, skryte zasadzki uprzedzić.
O! gdybyś go widziała, iak w pospolstwa gminie
Perswaduie, zachęca, przemienia w godzinie.
Tysiące ma sposobow, raz używa groźby,
Drugi raz obietnicy, nadgrody, y proźby.
Zgoła tak rozmaicie wszystkim się udziela,
Ze masz w nim Pana, Oyca, y Obywatela.
SERWILIA.
Ale niespodziewanie napadniony, iako
Mogł zgadnąć?...
PUBLIUSZ. Serwilio! mylisz się wszelako;
Tytus na wszystko gotow. Bądź daleka woyna,
Bądź czysta w Oceanie woda, y spokoyna,
Nie ubespiecza iednym woiownik się rzadki;
Ma drugi nawałności w pamięci przypadki;
Ten się na szturm gotuie, y nic się nie zraża,
A tamten hartownego probuie żelaża. *

SCENA V.

WITELLIA. potym SEXTUS.

WITELLIA.
Ktoż mi przebòg! opowie: gdzie się Sext znayduie?
Biegam nędzna, a nigdzie go nie upatruię!
Przynaymnieybym Tytusa znaleść mogła?..
SEXTUS. kędy
Schronię się nieszczęśliwy! srogie płakać błędy?
WITELLIA.
O! Sexcie! słuchay...
SEXTUS. Ciesz się okrutnico! wcale;
Jużem twoich rozkazòw dopełnił zuchwale.
WI-

* *Wychodzą.*

WITELLIA.
Niestety !. . coż to mòwisz?
SEXTUS. Już Tytus . . o Boże !
Leie krew , y iuż z ziemi podnieść się nie może.
WITELLIA.
Ach ! cożeś zrobił !
SEXTUS. Owszem opłakuiąc winę,
Leciałem ratować go : lecz w smutną godzinę,
Jeden z mych konjuratow , cios mu z tyłu zadał ;
Stòy ! krzyknąłem . . raniony iuż na ziemię padał . .
Uciekł zdrayca . . wyciągam miecz z rany , obficie
Krew mi płaszcz opryskała , Tytus zkończył życie.
WITELLIA.
Umieram nieszczęśliwa ! . .
SEXTUS. Zemsta mię daremnie
Porwała , zdrayca iuż był daleko odemnie ;
Wszystkie życia moiego zasępiłem chwile ;
Podobać ci się Pani ! kosztuie mię tyle!
WITELLIA.
Zbrodniu! . . podobać mi się? . . gdzież tak ryś zażarty?
Nad Tygrysy straszydło brzydsze , y Lamparty . . .
Czy możeż zbrodnia gorsza być kiedy słyszana ?
Większego człeka nie miał swiat , lepszego Pana
Rzym ! . . kto tobie nad życiem Tytusa dał prawo ? . .
Za iakie grzechy tak go karzesz niełaskawo ?
Ze cię kochał ? . . to prawda : był to błąd Tytusa :
Jędzę taką miłować w osobie Sextusa . .
SEXTUS.
Nieśmiertelni Bogowie! . . gdzieżem iest?. . niestety!. .
Witelliaż to mowi? . . y iakże ? . . to nie ty ? . .
WITELLIA.
Milcz mi zdrayco przebrzydły ! a do twoiey winy
Nie pociągay dla żadney dzisiay mię przyczyny ;
Gdzieś się tego nauczył : by zemście dogadzać
Rozgniewaney amantki , y przez to ią zdradzać ?
Ktoby się nie domyślił szaleństwa ? niestety !
W furyach roziuszoney miłością kobiety ? . .
Miłość twa , iest naywiększą nienawiścią Seście ,
Urodziłeś się właśnie na moie nieszczęście ,
Byłabym nieomylnie dziś uszczęśliwioną

Pa-

Panią Rzymu, y swiata, będąc Tyta Zoną;
Tracę Państwo, nadzieie, uciechy bez liku,
Gdy przez ciebię dziś zginął Tytus niewdzięczniku!..
Jakżeś mògł podły zdrayco?.. ah! moia to wina!..
Umieram... iak niewczesna ta żalu godzina! *

SCENA VI.

SEXTUS potym ANNIUSZ.

SEXTUS.
Dzięki okrutne Nieba!.. iuż mi nic nie zbywa;
Doświadczyłem: co może dola nieszczęśliwa;
Co tylko zgubić mogłem, wszystko dziś zgubiłem:
Przyiaźń, miłość, kochankę, Tyta, iednym dziłem.
Wy! co mię dziś trapicie, piekielne furye!
Zkroćcie życia, niech brzydką krew iaszczurka piie;
Jeźli powolnie męczyć zechcecie bez miary,
Sam się zemszczę, sam winney nie odmowię kary. **

ANNIUSZ.
Sexcie! spiesz się, Tytus cię kazał szukać wszędzie,

SEXTUS.
Wiem: że krwi moiey pragnie, wytoczona będzie.

ANNIUSZ.
Czekay; co mowisz? Tytus chce cię widzieć teraz,
Ześ go w wrzawie odstąpił, dziwował się nie raz.

SEXTUS.
Jak to? więc Tytusowi cios życia nie skròcił?

ANNIUSZ.
Jaki cios?.. Tytus zdrowy z tumultu powròcił;

SEXTUS.
Zwodzisz mię.. Sam widziałem: iak poległ zdrętwiały.

ANNIUSZ.
Gdzie?

SEXTUS. w drodze do Tarpeyskiey co prowadzi skały;

ANNI-

* *Odchodzi.*
** *Dobywa broni.*

ANNIUSZ.

Przewidziałoć się w dymie y tumulcie raczy !

SEXTUS.

Ale ubior Cesarski, ale laur co znaczy ?

ANNIUSZ.

Wszystko daremnie mowisz : Tytus żyie zdrowy.
W tym momencie z iego tu przychodzę rozmowy.

SEXTUS.

O ! litośni Bogowie! iaką radość rodzisz
Dziś we mnie Przyiacielu, ieżli mię nie zwodzisz ?

ANNIUSZ.

Takżem wiary nie godzien ? . . idź, obaczysz wszytko;

SEXTUS.

Ja się mu mam pokazać, zdradziwszy go brzydko?

ANNIUSZ.

Tyś go zdradził ?

SEXTUS. Ja hersztem tumultu, masz wiedzieć.

ANNIUSZ.

Jak to ? . . dla czego ? . . .

SEXTUS. więcey nie mogę powiedzieć.

ANNIUSZ.

Sextus się przeniewierzył ?

SEXTUS. Jeszcze serce drażni
On moment, co mię do tey przywiodł nieprzyiaźni :
Byway zdrow ! pomniy na mnie, broń Tyta, ochydę
Wygnaniec w dzikie lasy opłakiwać idę.

ANNIUSZ.

Czekay . . . o Boże !. . dotąd twoy spisek ukryty ;
Przez twą ucieczkę stanie wszystkim znakomity.

SEXTUS.

Coż więc mniemasz ?

ANNIUSZ. Byś ieszcze z Rzymu nie wychodził.
A twe winy tysiączną wiernością nadgrodził ;

SEXTUS.

Lecz dosyć tego poznać, ktory padł raniony ;

ANNIUSZ.

Kto zabity ? dowiem się . . lecę w tamte strony.
Przestrzegęć . . . nim się dowie Tytus należycie :
Będziesz miał czas unosić w bespieczeństwie życie.



Teraz ieszcze uciekać wcaleć się nie nada.
Zostaiesz? to wątpliwa; uydziesz? pewna zdrada.

SEXTUS.

Wierzę ci . . . radzić sobie moy umysł nie zdoła.
Poydę . . . Bogowie! Tytus zbrodnią pozna z czoła.

ANNIUSZ.

Gdy się zpoźnisz, bądź pewien, że iesteś zgubiony;

SEXTUS.

Jdę zaraz . . . ale ten płaszcz moy krwią zkropiony?

ANNIUSZ.

Czyią?

SEXTUS. Co padł; z ktoregom miecz wyciągnął boku.

ANNIUSZ.

Zwiń go, zchoway ostrożnie, a przyspieszay kroku.

SEXTUS.

Przypadek może odkryć . . .

ANNIUSZ. Day mi swoy w zamianę. *
Biegniy, nie wątp o niczym, ia tam wkrotce stanę.

SEXTUS.

Tak iestem pomieszany w myślach y w mey twarzy:
Ze nie wiem, czym na iawie? czyli mi się marzy?

SCENA VII.

Galerya, albo Gabinet Cesarski.

TYTUS SERWILIA.

TYTUS.

Spisek w Rzymie! . . iakeś go ty mogła wyśledzić?

SERWILIA.

Konjurat, co swą karę chciał żalem uprzedzić.
Wszystko wyiawił.

TYTUS. Widzę: że y Lentul zwodźca.

SERWILIA.

Tenci to herszt brzydkiego zpisku y dowodźca.

Pra-

* *Zamieniaią płaszcze.*

Pragnął tronu przez zbrodnią, wyniosłości duchem ;
Podpalił zamek , a Rzym napełnił rozruchem.
Y żeby za nim poszła nikczemna hołota ,
Już był w paludamencie Cesarskim niecnota ;
Przez sprawiedliwą iednak taż suknia przyczynę
Twoim była ratunkiem , w nim zkarała winę ;
Bo ieden z iego zpisku zwiedziony szkarłatem ,
Zamiast ciebie , Lentula doiechał bułatem.

TYTUS.

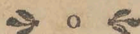
Więc umarł ?

SERWILIA. Tego nie wiem . . .

TYTUS. Jak przed moim okiem
Skryć to mogli ?

SERWILIA. Cesarzu ! nawet pod twym bokiem
Na twym dworze są zdraycy ; ten ich znak odkryie ;
Płaszcz im wstążka czerwona wiąże niżey szyie.
Miey się na ostrożności.

TYTUS. W tak okropnym stanie
Powiedz : czym ci się zdaie tron y panowanie ?
Dla szczęśliwości ludu , ktoż bardziey nademnie
Wylał się y wywnętrzył ? . . patrz iak nadaremnie !
Bo przecię na kochanie nie mogę zasłużyć ;
Acz mi się przyszło krwawo y pocić , y nużyć.
Nikczemna z boiu laurów zbieranych korzyści !
Jeźli dla was u Rzymian Tytus w nienawiści.
O Boże ! takiż maią zysk rany y blizny
Pot , y krew wytoczona dla chwały Oyczyzny ?
Topnieć , marznąć , nad Nilu , nad Jstru rzekami ,
Krwawemi zbierać laury dla Rzymu boiami ,
Nie dosyć dla mnie było ; gwałt sercu zadaię ;
Cel kochania w dalekie z tąd odsyłam kraie ;
Gaszę słodkie pożary , Rzym maiąc w estymie ,
O niebaczna Oyczyzno ! o niewdzięczny Rzymie !



SCENA VIII.

CIZ Y SEXTUS.

SEXTUS.

(Tyta widzę . . . iakżem tym widokiem strapiony !)

TYTUS.

Sexcie ! moy miły Sexcie ! ia iestem zdradzony.

SEXTUS.

(o pamięć ! . .)

TYTUS. Czybyś wierzył przyiacielu miły !
Ze me łaski niewdzięcznych wRzymie poczyniły.
Znasz skryte myśli moie, me serce otwarte ;
Mòw : czy takiey nadgrody moie czyny warte ?

SEXTUS.

(Duszę mi wskroś przeymuie . . .)

TYTUS. powiedz z iakich błędow,
Do tak zawziętych dałem przyczynę zapędòw ?

SEXTUS.

Panie ! . . .

TYTUS. mòw.

SEXTUS. ah ! nie mogę . . .

TYTUS. Ty łzy toczysz rzewne
Z litości ; tym mnie bardzo pocieszasz zapewne.

SEXTUS.

(Umieram . . . nie wytrzymam . . . powtornież go brzytkim
Zdradzę ieszcze milczeniem ? . . niechay wie o wszytkim)



SCENA IX.

CIZ Y WITELLIA.

WITELLIA.
(Sexta widzę, pzzynaymniey zatai stan rzeczy)
SEXTUS.
(Padnę do nog...)
WITELLIA. Cesarzu! Bog cię w swey miał pieczy;
SEXTUS.
(Jey tu niedostawało!....)
WITELLIA. Gdy wspomnę na trwogę,
Drżę dotąd, y przyiść ieszcze do siebie nie mogę.
(Milcz Sexcie!..)
SEXTUS (o torturo!..)
TYTUS. Tym mię nie zasmuci,
Ze mi Państwo odbierze kto, lub życia zkròci
Czas, y władzę dla tego Bogowie mi dali,
Aby z nich wszyscy w szczęściu powszechnym zyskali.
Nie godzien nawet, aby po tey ziemi chodził,
Kto mniema: że się tylko dla siebie urodził.
Ale kiedy z pożytkiem Rzymu się to zgadza,
Bym lał krew, na co brzydkim podstępem mię zdradza?
Leniłżem się ią toczyć, na szwank podać życie?
Gdy go daię; na co mi odbierać go skrycie?

SCENA X.

CIZ Y ANNIUSZ.

ANNIUSZ.
(Gdybym mogł Sexta przestrzedz lecz zrozumie) Panie!
Pożar w Kapitolium w momencie ustanie.
Ale spisek na twoie życie iest odkryty,
Strzeż nam go, iako losu Rzeczypospolity.
TYTUS.
Wiem o tym... * ale coż to?.. czy mię oczy mylą?
Nie masz na sobie znaku on zdraycòw Serwilo?

* *Z podziwieniem.*

SER-



SERWILIA.

Wieczni Bogowie!

TYTUS. Wątpić iuż nie można dali
Taki kształt, kolor, zdraycy dla znaku wybrali.

SERWILIA.

Brzydki zdrayco?

ANNIUSZ Ja zdrayca?

SEXTUS. (coż się stało?)

TYTUS. Y ty!
Chcesz przelewać krew moią przez zamach ukryty?
Synu! cożemci zrobił? tego żem wart właśnie?

ANNIUSZ.

Krew twą lać? niechay pierwey piorun we mnie trzaśnie!

TYTUS.

Daremnie się zapierasz . . ta czerwona wstęga
Ześ w spisku konjuratow, za ciebię przysięga.

ANNIUSZ.

Jak to?

SEXTUS. (coż ia zrobiłem fatalnym przypadkiem?)

ANNIUS.

Jako niewiem o niczym Panie! Bog mi swiadkiem!

TYTUS.

Od kogoż masz tę suknią?

ANNIUSZ. mam . . . (nie chcę obwinić Sexta)

TYTUS.

Jakże?

ANNIUSZ. nie pomnę (iuż nie wiem, co czynić?)

TYTUS.

Miesza się.

SEXTUS (O przyiaźni!)

WITELLIA. (strach na mnie)

TYTUS. czy w swiecie
Być kto może nademnie nieszczęśliwszy przecie!
Każdy sobie przyiacioł zyskuie darami,
Me łaski czynią wszystkich nieprzyiaciołami.

ANNIUSZ.

(Jak cię wymowię? . . .)

SEXTUS. (z moiey niewinność przyczyny
Niech nie cierpi . . . Witellio! przyznam się do winy)

WITEL-

WITELLIA. do Sexta.
Coż robisz? pomniey na mnie!..
SEXTUS. (co cierpię?.. ktoż powie?)
ANNIUSZ.
(Ratuycie mą niewinność przedwieczni Bogowie!)
TYTUS.
Serwilio! takiż amant iest u ciebie w cenie?
SERWILIA.
Ja się mego kochania wstydzę y rumienię.
SEXTUS.
(Nieszczęsny przyiacielu!)
TYTUS. mòw niewdzięczna Duszo!
Jak cię sumienie, honor, poczciwość nie wzruszą?
SEXTUS.
(Ja iestem ten niewdzięczny)
TYTUS. w takieyż poniewierce
Swięte związki u ciebię? także srogie serce?
SEXTUS.
(Już nie mogę wytrzymać) do nog twoich, Panie!..
WITELLIA:
(Biada mnie!)
SEXTUS. zciąga słuszne ta wina karanie...
WITELLIA.
Tak iest; wina iest wielka, ale dobroć twoia
Większa, iey wzywa Sextus, wzywa proźba moia.
(Chcesz * mey smierci?)
SEXTUS. (o troski dotąd niezdarzone!)
TYTUS.
Niech przynaymniey co powie na swoią obronę.
ANNIUSZ.
Powiem... (coż powiem?)
TYTUS. Sexcie! mnie zimno przechodzi.
Przytomność ma w nim nowe pomięszanie rodzi.
Zołnierze! wam go zlecam... niech Senat docieka
Zamachòw, błędòw, zpiskòw, tego... tego człeka.
Niechcę cię ieszcze nazwać Złoczyńcą, patrz: ile
Serce twoie od mego rożni się w te chwile. **

* *do Sexta.*
** *Odchodzi.*



SCENA XI.

POZOSTAŁE OSOBY.

ANNIUSZ. do Serwilii.
Przecięż kochana Pani!
SERWILIA. Jdź iuż precz odemnie.
Tego więcey wyrazu nie bierz nadaremnie. *
ANNIUSZ.
Czekay, słuchay...
SERWILIA. niesłucham ust przeniewierzonych.
Niechcę więcey affektów złoczyństwem zhańbionych.
Brzydzę się takim związkiem, wierne kocham serce
Mam z naywiększym kochaniem zbrodnią w poniewierce. **

SCENA XII.

POZOSTALI.

ANNIUSZ.
Y Sextus nic nie mòwi?
SEXTUS. (Umieram)
WITELLIA. (drżę cała.)
ANNIUSZ.
Ale Sexcie! zgubiony iuż iestem bez mała;
Nikt na moią obronę nie przemòwi słowa;
Ledwie mi życia mego została połowa.
Znoszę więzy, potwarzy, ale y w tym stanie
Miły mi iest moy honor, y moie kochanie. ***

SCENA

* *Chce odchodzić.*
** *Odchodzi.*
*** *Odchodzi.*



SCENA XIII.

WITELLIA. SEXTUS.

SEXTUS.
Mogęż iuż okrutnico?
WITELLIA. o Boże! w tym bycie
Nie trać czasu, uciekay, ratuy swoie życie.
SEXTUS.
Y mam-że przyiaciela opuścić w tey mierze?
WITELLIA.
Ratunek iego na się Witellia bierze.
SEXTUS.
Poki nie będę widział. . . .
WITELLIA. Przysięgam na Bogi,
Jż wszelakiey użyię do ratunku drogi.
SEXTUS.
Còż ci moia ucieczka pomoże?
WITELLIA. swe życie
Uniesiesz, moy ocalisz honor należycie.
Gdy się przez ciebię brzydka taiemnica wyda,
Ty zginąłeś; moia się dopełni ochyda.
SEXTUS.
Sekret w sobie utopię, nikt się go nie dowie;
Umrę, zdrady w naymnieyszym niepostrzeżesz słowie.
WITELLIA.
Wierzyłabym ci; ale znam słabości twoie,
Tytusa ia się bardziey łaskawości boię. . .
Przez te momenta, co cię szczęśliwym czyniły;
Przez te słodkie nadzieie twoie, Sexcie miły!
Uciekay, pociesz serce tonące w boiaźni,
Ten mi naysłodszy dowod day swoiey przyiaźni,
Tyleś iuż dla mnie zrobił, dokończ swego dzieła,
Jeżeli sercu twemu Witellia miła!
Winnać będę spokoyność, honor, y wesele,
Còż mòwisz?
SEXTUS. Boże!..
WITELLIA. litość czytam ci na czele.

Znam twą dla mnie powolność, czekam tey ofiary;
SEXTUS.
Idę, uciekam zaraz... (coż to są za czary!)
WITELLIA.
Oddycham.
SEXTUS. Ty przynaymniey wtedy..

SCENA XIV.

CIZ Y PUBLIUSZ. z *Gwardyą.*

PUBLIUSZ. Sexcie!
SEXTUS. czego?
PUBLIUSZ.
Odpasz natychmiast pałasz od boku swoiego.
SEXTUS.
Z przyczyny?
PUBLIUSZ. na nieszczęście twoie Lentul żyie;
Domyślisz się.
WITELLIA. (Jak się moy los fatalnie wiie!)
SEXTUS.
Przecięż Tyranko!...
PUBLIUSZ. Sexcie! przyspieszay swe kroki,
Senat się iuż zgromadza, rzecz nie cierpi zwłoki.
SEXTUS. do Witelli.
Bądź zdrowa... Jeźli wietrzyk twych uszu zawinie,
Myśl: że to dech ostatni wiernego, co ginie;
A gdy się duch od ciała mego wydobędzie,
Pamięć tylu srogości z tym mi słodka będzie. *

SCENA XV.

WITELLIA SAMA.

Coż poczn nieszczęśliwa!.. Sextus traci życie...
Tytus z mą hańbą prawdy doydzie należycie...
Mòwić

* *Odchodzi.*

Mòwić nie smiem, a milczyć niepowinnam wcale,
Zle uciekać... źle zostać... przedsięwzięcia stale
Wziąć nie umiem... ratunku nie mam... zewsząd trwoga,
Smutek, strach!.. ugryzienia doznaię nieboga!
Cienia się mego lękam... lada wietrzyk wionie,
Ja się z wstydu, z rozpaczy, z niepewności płonię.



AKT TRZECI.

SCENA I.

Gabinet, y w nim Stolik do pisania.

TYTUS. Y PUBLIUSZ.

PUBLIUSZ.

Jgrzysk solennych Panie! godzina nadchodzi,
Lud Rzymski zgromadzony więcey się nie zchodzi;
Twey, Panie! przytomności Rzymianin wygląda.
Każdy nayprędzey widzieć zdrowego cię żąda.
Chęć ta przydała wszystkim chwalebney pospiechy,
Nie zwlekay tak pochlebney Rzymianom uciechy.

TYTUS.

Acz się też trocho spoźnią, poydziem wkrotce na nie;
Lecz pierwey pragnę wiedzieć: co się z Sextem stanie?
Przetrząsał-że iuż Senat prawne odpowiedzi?
Obaczysz: iak się iego niewinność wyśledzi.

PUBLIUSZ.

Niestety! bardzo iasnie Lentulus dowodził;

TYTUS.

Może też y umyslnie na to tylko godził:
Zeby znalazł wspolnika do winy, y kaźni.
Wiedział też; w iakiey z Sextem, ia byłem przyiaźni.



Tryb ten iest pospolity winowaycom. . . zda się :
Jużby ktoś przyiść powinien z Senatu, w tym czasie.
Jdź, pytay się, chcę pierwey wiedzieć : co się stanie?

PUBLIUSZ.

Pòydę, lecz się nowiny złey obawiam Panie!

TYTUS.

Tak źle o Sexcie trzymasz? ia przeciwnie wrożę,
Z siebie miarkuię : że to być nigdy nie może.

PUBLIUSZ.

Cnotliwy, gdy z prawidła cnoty wszystko mierzy,
Nie cierpiąc w sobie grzechu, w innych mu nie wierzy. *

SCENA II.

TYTUS. potym ANNIUSZ.

TYTUS.

Być to nie może, by Sext był tak niecnotliwy;
Widziałem : iak był wierny, przyiacielski, tkliwy.
Nie może się tak prędko ludzka zmienić dusza,
Z cnoty w zbrodnią przechodząc. . . (widzę Anniusza)
Coż niesiesz? czy niewinność Sextusa odkryta
Podobnie iako twoia? mòw, ciesz serce Tyta.

ANNIUSZ.

Ach! Cesarzu, litości twey wzywać przychodzę?

TYTUS.

Litości? . . także Sextus obwiniony srodze?

ANNIUSZ.

Płaszcz, ktory mię zniewagą tak oczernił brzydką,
Jego był, on u Sądu sam to zeznał wszytko.
Lentul go w obec wini, on się nie wyrzeka,
Potwierdza, milczy, blednie, kary tylko czeka.

TYTUS.

Częstokroć dla nieszczęsnych los winą się staie;
Rzadko iest prawda tam, gdzie z razu się być zdaie.

Dowod

* *Odchodzi.*

Dowod tego na tobie widzieć ci się zdarza:
O suknią Konjuratòw każdy cię oskarza,
Pytam? milczysz, mieszasz się, nikt zbrodni nie przeczy,
Zdawała się prawdziwą, acz nie była w rzeczy.
Być może: że podobne w Sexta znaydziesz sprawie
Okoliczności, iak się pokażą na iawie.

ANNIUSZ.

Dałby Bog!.. ale, gdyby został winowaycą?

TYTUS.

Gdyby się pokazało widocznie: że zdraycą?
Po tylu łaskach z serca wylanych na niego,
Zapomnę y ia... lecz się nie spodziewam tego.

SCENA III.

CIZ Y PUBLIUSZ.

PUBLIUSZ.

Cesarzu! niemòwił-żem?.. Sext Autorem zdrady;

TYTUS.

Czy można?

PUBLIUSZ. Sam to wyznał w śrzòd liczney gromady;
Senat go z wspolnikami zwierzom na pożarcie
Wskazuie;.. słuszny dekret!.. masz go na tey karcie.
Podpisu nie dostaie twego do tey sprawy.

TYTUS.

O! przedwieczni Bogowie!

ANNIUSZ. Monarcho łaskawy!

TYTUS.

Daycie mi teraz pokoy.

PUBLIUS. Jgrzyska...

TYTUS. Wiem o tym
Odeydźcie, sam zostanę na czas, pòydę potym.



SCENA IV.

TYTUS SAM.

Coż za okropność w zdradnym wywiia się toku!
Zmyslać się przyiacielem! . . być przy moim boku! . .
Odbierać nowe łaski, y przez wdzięczność za nie
Smierć mi srogą gotować, niszczyć panowanie. . .
Y ia karę zawieszam? . . ręka się opiera
Podpisać? . . . niech niewdzięcznik, niech zdrayca umiera. . .
Niech ginie. . . lecz go stracę niesłuchaiąc wprzody? . .
Ale iuż dosyć Senat roztrząsał wywody. . .
A gdyby taiemnego miał mi co obiawić? . .
(Hola!) zezna przed zgubą * (Sexta mi tu stawić)
Los nasz co panuiemy, nieszczęsliwy przecie,
Trudne nam, czego łatwo dostępuią kmiecie:
W srzòd puszczy, òw wieśniaczek, z wiekiem dziedzic chłopi,
Co mu płachta bok z grubych okrywa konopi,
Chatkę Przodkow posiada ulepioną z gliny,
Gdzie ma z nowym dorobkiem kęs dawney dziedziny;
Spi przynaymniey spokoynie, dni swobodne pędzi,
Chciwość go nie unosi, ambit go nie wędzi.
Wie: ktorzy mu przyiaźni, y ktòrzy źle życzą
Sam, lub z drugim, bespieczen powraca z zdobyczą.
Szczery, otwarty, wszystkich po imieniu woła,
Czego się ma spodziewać? wyczytuie z czoła.
Nam, w srżòd wielkości, ktora tron z blaskiem otacza
Serce ludzkie nadzieia, boiaźń przeistacza.
Ktoby się mogł spodziewać w przyiacielu kiedy? . . **
Ale oto zbliża się Autor nowey biedy.
Serce me za nim mòwi, dawną litość czuię,
Lecz niech ustąpi przyiaźń, niech słuszność panuie.

SCENA

* *Wchodzi Zołnierz.*
** *Nadchodzi Sextus.*

SCENA V.

TYTUS. SEXTUS. PUBLIUSZ. ZOŁNIERZE.

SEXTUS.

(Bogowie! coż to widzę? w tak łagodney twarzy
Dziś dla mnie tak posępna surowość się zarzy.)

TYTUS.

(Nieba! iak mi się teraz twarz Sexta odmienia!
Czytam na niey wstyd, hańbę, ugryzki sumienia.)

PUBLIUSZ.

(Rozmaitych affektòw dziwną walkę widzę.)

TYTUS.

Przystąp.

SEXTUS. (iako się w moim teraz sercu bidzę!)

TYTUS.

Nie słyszysz?

SEXTUS. (drży mi noga, pot zimny oblewa,
Konaiący uciskòw dotkliwszych nie miewa.)

TYTUS.

(Trwoży się)

PUBLIUSZ. (ciężko zgadnąć w tak krytyczney doli:
Wina Sexta? czy kara Tyta bardziey boli?)

TYTUS.

(Przecię mię litość bierze) Publiuszu! Straże!
Ustąpcie, pòki się wam wròcić nie rozkażę; *

SEXTUS.

(Niechay mi wszystkie męki tu przytomne staną,
Twarz Tyta mi nieznośniey widzieć zagniewaną.)

TYTUS.

Sexcie! być-że to może? ty mey pragniesz zguby?
Przez iakiżem zawinił proceder nieluby?
W czym cię twòy Pan, twòy Oyciec, Dobrodziey obraził?
Abyś nayświętszą przyiaźń tak nieludzko kaził?
Jeżeli Tytus Cesarz z twey wypadł pamięci,
Jakżeś wnim mogł zapomnieć przyiacielskich chęci?

Takli

* *Odchodzą.*



Tak-li mi moie troski twa wdzięczność nadgradza ?
Komuż ufać dla Boga ! ieżli mię Sext zdradza ?
Mogłeś-li znieść swoiego serca narzekanie ?

SEXTUS.

Ach ! Tytusie * . . ach z Panow nayłaskawszy Panie !
W tey iedney popełnione wszystkie zbrodnie pomnę ;
Serce me ci niewdzięczne iest , y wiarołomne ;
Gdybyś mogł widzieć : iaka wściekłość dziś w nim gości ?
Naygodnieyszym ia z ludzi zdałbym się litości.
Pamiętam twoie łaski. . . cierpieć się nie mogę . . .
Twa dobroć piekielną mi zapala pożogę.
Przyspieszay zguby ; tę dziś twa litość nadzieię
Mi czyni. . . niech nayprędzey krew brzydką wyleię.

TYTUS.

Wstań niewdzięczny człowieku! (y kogoż nie skruszy
Widok takowy : z sobą biedzącey się duszy ?)
Patrz tedy : do iakiego ci stanu przychodzą ;
Ktorych nieposkromione namiętności wodzą.
Mniemałeś : żem szczęśliwy , gdy me skronie wieńczę
Koroną ? patrz : co zyskam ; . . żąday iey szaleńcze.

SEXTUS.

Nie . . nigdy chuć takowa nie powstała w Sescie ;

TYTUS.

Coż więc ?

SEXTUS. błąd , wina , los moy fatalny nareście.

TYTUS.

Mòw wyraźniey.

SEXTUS. nie mogę . . .

TYTUS. słuchay : my tu sami ,
Niech cię godność Cesarska w Tytusie nie mami ;
Twòy przyiaciel wyznania dokładnego czekam ,
Ze Cesarz o nim wiedzieć nie będzie , przyrzekam.
Powiedz istną przyczynę swego obwinienia ,
Szukaymy razem drogi usprawiedliwienia.
Zostanę bardziey niźli ty sam , pocieszony.

SEXTUS.

Niestety ! zbrodnia moia nie znaydzie obrony !

TYTUS.

* *Pada na kolana.*

TYTUS.
Więc na dowod przyiaźni, co wiąże nayściśli,
Wyciągam, wszak nayskrytszych zwierzałem ci myśli.
Wart iestem: byś się przyznał
SEXTUS. (Boże! co tu czynić?)
Mamże Tyta urazić? . . amantkę obwinić)
TYTUS.
Y wątpisz? . . o iak mię twa oboiętność drażni!
Za nic tedy masz związki naysłodszey przyiaźni?
Myśl o tym, abyś memu żądaniu dogodził . . .
SEXTUS.
(Coż za fatalna gwiazda, pod ktorąm się rodził!)
TYTUS.
Milczysz? . . litość wszelaką w mey gasisz osobie;
SEXTUS.
Cesarzu! . . wiedz-że tedy o wszystkim (coż robię?)
TYTUS.
Mòw daley . . .
SEXTUS. (co za iedną nędz idzie niecnotą?)
TYTUS.
Dokończ raz, wszak zacząłeś był iuż mowić . . .
SEXTUS. oto,
Że ia zapalczywości celem iestem piekła,
Że w mym sercu sroży się Tyzyfone wściekła,
Że zdraycą w niepoczciwey wyznaię się winie,
Żem wart śmierci, y że iey dziś pragnę iedynie.
TYTUS.
Szalony! . . mieć ią będziesz . . . żołnierze! na mękę
Wziąć mi z tąd winowaycę.
SEXTUS. Pozwòl niech twą rękę
Ostatni raz całuię.
TYTUS. idź.
SEXTUS. będzie to darem
Naysłodszym, a łask dawnych niestety! . . domiarem
TYTUS.
Już nie czas teraz.
SEXTUS. prawda; aczem życie zkaził,
Pamięć mi iest naycięższa, żem ciebię obraził.

SCE-



SCENA VI.

TYTUS SAM.

Słyszał-że o podobney kto na swiecie zbrodni?..
Mogł-że Oyciec z swym synem rozmawiać łagodni?..
Chociażby był niewinnym, iuż niegodzien życia,
Kto gardzi łaskawością, nie wart iey użycia.
Zemszczę się... mścić się pragniesz Tytusie?.. ty-że to
Tak podłą będziesz rządził swe serce podnietą?..
Srogim przystoi duszom tà chuć cnotołomna,
Ktora z pokrzywdzaiącym zkrzywdzonego rowna.
Wielkiey zaiste chwały, owa zemsta warta,
Za iednym tylko chceniem, co zawsze otwarta!
Odiąć życie drugiemu naypodleyszy może.
Dać go: dary to tylko Cesarskie, y Boże.
Niech żyie... nadaremnie więc prawa pisane?
Będą-li y od stroża samego deptane?
Także Tytusa przyiaźń w przyiacielu mami?
Zapomniał Brutus, Manlius: że byli Oycami?
Jdźmy ich śladem... litość niech się nie opiera;
Sextus iest winowaycą, niech Sextus umiera..*
Już tedy ma surowość w krwi się ludzkiey broczy,
Obywatel ią pierwszy y przyiaciel toczy;
Mowić będzie potomność: że się przesiliła
Dobroć we mnie, iak w Sylli okrucieństwa siła..
Mowić będzie: że nazbyt ia byłem surowy,
Że w młodym wiek exkuzą, y zieloność głowy.
Że schorzałą gałązkę gdy nagle odcina
Ogrodnik, mogąc temu radzić, z niego wina,
Że Tytus obrażony był, własne urazy
Mogł darować przestępcy, bez słuszności skazy...
Gwałt-że to czynię sercu.. trudność-że w tym czuię?..
Acz mi się przeniewierzył, życiem go daruię. * *

* *Podpisuie.*
* * *Rozdziera dekret.*

Je-

Jeźli potomność sądzić zechce mię w tym błędzie?
Niech mię skarzy o litość, miło mi to będzie.
(Publiuszu !)

S C E N A VII.

TYTUS. Y PUBLIUSZ.

PUBLIUSZ. Cesarzu!
TYTUS. idźmy na widoki.
PUBLIUSZ.
A Sextus?
TYTUS. Sexta tamże prowadzić bez zwłoki.
PUBLIUSZ.
Więc iego los . .
TYTUS. los iego iest iuż przeznaczony.
PUBLIUSZ.
(Nieszczęsny przyiacielu! giniesz bez obrony)
TYTUS.
Jeźli do panowania surowości trzeba,
Zmieńcie serce, koronę lub odbierzcie Nieba!
Nie ztwierdzę-li wierności dowodem przyiaźni?
Nie dbam o tę, co dzikiey iest skutkiem boiaźni. *

S C E N A VIII.

PUBLIUSZ WITELLIA.

WITELLIA.
Publiuszu !
PUBLIUSZ. przebacz mi.
WITELLIA. dokąd spieszysz pilnie?
PUBLIUSZ.
Na igrzyska.
WITELLIA. a Sextus?
PUBLIUSZ. będzie nieomylnie.

WI-

* *Odchodzi.*



WITELLIA.

Więc umrze ?

PUBLIUSZ. bez wątpienia.

WITELLIA. mowił z nim taiemnie Cesarz ?

PUBLIUSZ. y długo ;

WITELLIA. o czym ?

PUBLIUSZ. nie dowiesz się ze mnie. *

SCENA IX.

WITELLIA. potym SERWILIA. ANNIUSZ.

WITELLIA.

Na co sobie pochlebiam ? iuż mię Sextus wydał ;
Znać z twarzy Publiusza, mey się zbrodni wstydał.
Ach ! czemużem wszystkiego nie zeznała raczy ? . .
Wina w uściech złoczyńcy mnieyszą winę znaczy.
Wie iuż Tytus o wszystkim.

SERWILIA. Witellio ?

ANNIUSZ. Pani ?

SERWILIA.

Brat . . .

ANNIUSZ. Z wspolnikami Sextus iuż na smierć zkazani.

WITELLIA.

Cożbym czynić dla niego mogła, nie znayduię.

SERWILIA.

Cesarz na prożbę twoię życiem go daruie.

WITELLIA.

Nie iestem ieszcze żoną . . .

ANNIUSZ. ale będziesz, wprzody
Nim się zmroczy, gotuią iuż Cesarskie gody.

WITELLIA.

(Zamilczał widzę Sextus . . o dzielne kochanie !)
Jdźcie, wkrotce za wami Witellia stanie.

SER-

* *Odchodzi.*

SERWILIA.

Lecz ieżeli momentem zpoźnisz się w terminie,
Na nic się pomoc nie zda, Sextus pewnie zginie.

WITELLIA.

Moment ieden . .

SERWILIA. ratuy go w tym lat iego kwiecie.
Był Rzymianom nadzieią y kochaniem przecie;
Zwiedziono go, z litości ty dostąpisz chwały;
Kocha cię, wspominaiąc blednie zawsze cały.
Ty płaczesz?

WITELLIA. odeydź proszę.

SERWILIA. płacz sam nie pomoże,
Taka litość srogością nazywać się może. *

SCENA X.

WITELLIA SAMA.

Czas sił twoich doświadczyć! . . nad takim widokiem
Będzież-że mogła z suchym pokazać się okiem?
Sext cię nad własne życie w kochaniu przenosi?
Z twey się chętnie przyczyny winowaycą głosi?
Ulegaiąc srogości twey, leci na kary?
W pośrzód mąk przerzeczoney dotrzymuieć wiary?
Ty! świadoma twych zbrodni, złoczyństwa . . o Boże!
Dzielić będziesz Cesarskie z wielkim Tytem łoże? . .
Widziałabym ustawnie mey świadka obrazy,
Cień Sexta. . . scianyby mię zkarżyły y głazy.
Padnę do nog Tytusa, wyznam wszystko szczerze,
Niech moia wina ze mnie słuszną karę bierze. . .
Przecz nadzieie Małżeństwa Cesarskiego Tronu!
W spokoyności doczekać wolę mego zgonu.
Topi Sternik bogactwa iedneyże godziny,
Ktore troskliwie zbierał z dalekiey krainy,
A stanąwszy u Portu, dzięki czyni za to,
Że zdrów wrócił, acz zgubił fortunę bogatą.

SCENA

* *Odchodzi.*



SCENA XI.

Mieyſce wspaniałe wprowadzaiące do Amfiteatrum, ktorego wewnątrz po części odkrywa ſię: widno w pośrzodku wspòlnikow konjuracyi na pożarcie zwierzom ſprowadzonych. Wychodzi Tytus *z Liktorami, Senatorami y Patrycyuszami, za sobą maiąc gwardyą, za nim z rożnych stron.*

PUBLIUSZ. ANNIUSZ. SERWILIA.

TYTUS.

Nim się do rozpoczęcia widowisk znak daie,
Straże! niech winowayca pierwey mi tu stanie.
(Nie ma więcey nadziei, łaska milsza będzie,
Że mu nad spodziewanie wszelakie przybędzie)

ANNIUSZ.

Dobroć. . .

SERWILIA. litość. . .

TYTUS. darmo się z was każdy uniża.

SERWILIA.

Gdzież dawne miłosierdzie?

TYTUS. milczcie! on się zbliża.

SCENA XII.

CIZ. SEXTUS. potym WITELLIA.

TYTUS.

Sexcie! wiadoma dobrze twoia tobie zbrodnia,
Wiesz: iaka kara czeka cię dzisieyszego dnia;
Rzymu, praw, Maiestatu, przyiaźni zniewaga,
Za wszystko Ziemia, Niebo, twey smierci wymaga.

Mnie iuż w swoim zdradziectwie za cel wziąłeś srogi.
Słuchay :

WITELLIA. Panie! oto się pod twe ścielę nogi.

TYTUS...

Wstań, czego chcesz ?

WITELLIA. Autora zpisku ci tu stawię.

TYTUS.

Ktoż przebòg! na me życie tak się zawziął żwawie?

WITELLIA.

Nieuwierzysz.

TYTUS. dla czego ?

WITELLIA. ia iestem iedyna.

TYTUS.

Ty sama ?

SEXT. y SERWIL. Bogi!

ANNIUSZ. y PUBLIUSZ. Nieba!

TYTUS. což więc za przyczyna?

WITELLIA.

Twa dobroć : rozumiałam : że było kochanie,
Spodziewałam się ręki twoiey z Tronem Panie!
Zaniedbana dwa razy zpisek ten zkleiłam!
Miłości Sexta na złe do tego użyłam.

TYTUS.

Coż to za dzień fatalny! iednemu daruię ?
Drugiego w tenże moment winnego znayduię.
Nieba! gdzież wierność znaydę ? gwiazdy się zprzy-
sięgły :
By Tyta panowanie z okrucieństwem zprzęgły.
Ale się moia dobroć na odpor zdobędzie.
Patrzmy: czy złość nad litość moię większa będzie ?
Hola!.. Sexta rozwiązać.. niech na nowo maią;
Z Lentulem wolność, życie, ci co mu sprzyiaią;
Rzym niech wie: nieodmienne że w Tytusie chęci
Wiem, uwalniam, y wszystko gluznię z pamięci.

ANNIUSZ.

O wspaniałość Niebianom przyzwoitsza pewnie!

SEXTUS.

Jam zkamieniał.

WITELLIA. przez życie płakać będę rzewnie.

TYTUS.

Witellio! rękę ci obiecałem... ale...

WITELLIA.

Wiem Auguście! ten związek nie przystoi wcale!

TYTUS.

Bądź kontenta po części, rywałki na Tronie
Nie uyrzysz, y zazdrościć nie będziesz mey Zonie.
Rzym mi Oycem, narody będą dzieci moie,
Tym sposobem affektów moich nie rozdwoię.
Niech Sext twą rękę bierze... kosztuie go wiele!
Anniusz z Serwilią swe złączą wesele.

WITELLIA.

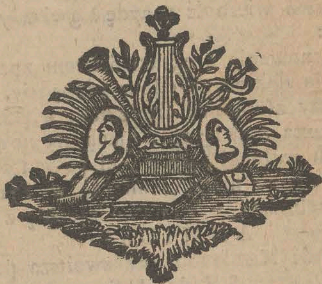
Poki tchu, wola twoia prawem u mnie będzie.

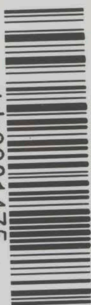
SEXTUS.

O! Cesarzu: w niebianow umieszczony rzędzie,
Niechcesz tedy: Tytusa: by za boga miano
By Kościoł twoim cnotom w Rzymie budowano?
Jak się spodziewać mogę? aby moie kaźni...

TYTUS.

Nie wspominay... do dawney wracam cię przyiaźni;
Serce Tyta urazy zapomina wcale,
Przystąp, y przyiaciela zciśniy poufale!...




Biblioteka Jagiellońska
stdr0021475

